№ 157. Kraków 13 Lipca — Czwartek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 lipca.

Trzeci artykuł *Korespondencyi Austryjackiéj* w przedmiocie pożyczki, następującéj jest osnowy:

Co się tyczy gmin, poczynionemi zostały właściwe ułatwienia, po których spodziewać się można i to z zupełném prawem, że gminy najżywszy wezmą udział w nowéj pożyczce. Udzielone im bowiem będzie pozwolenie dysponowania funduszami do wypłaty pojedynczych rat potrzebnemi, bez względu na wysokość mienia zależącego od ich bezpośredniego zarządu, lub innych źródeł dochodów, a to bez ulegania tak ściśle ograniczającym formalnościom, które pod względem administracyi skarbowéj gminnéj są przepisane i w każdym innym względzie istnieją.

Jeżli więc zważymy, że w Monarchii austryjackiéj, wedle podań Heyna, znajduje się 864 miast, 2355 miasteczek i 64,883 wsi, a zatém że się w niéj znajduje 68,102 zamkniętych kompleksów gminnych, przyznać będziemy musieli, że z téj strony na bardzo korzystne rezultata subskrypcyi rachować z pewnością można.

W podobny sposób upoważnionemi zostaną wszyscy administrujący zakładami, pod publiczną kontrolą zostającemi instytucyami, fundacyami etc., do obrócenia wszelkich w ich posiadaniu będących gotowych pieniędzy, na zakupno obligacyj nowéj pożyczki.

Spodziewać się z pewnością należy, że reprezentanci gmin Monarchii, przejęci wielkością i użytecznością stawionego przed nimi zadania, postarają się z najżywszą gorliwością, ażeby mu godnie odpowiedzieli, i dlatego nietylko sami, w przymiocie swoim jako naczelnicy gmin, znaczne summy subskrybować będą, ale zechcą nadto skłonić członków swéj gminy i zostających pod ich dozorem korporacyj, jak np. gremiów, cechów, zgromadzeń, giełd i innych, ażeby wszyscy w równéj proporcyi w pożyczce zamierzonéj udział wzięli.

Co się tyczy większych właścicieli ziemi, okoliczność, że właściciele ci, w obecnéj zwłaszcza chwili, potrzebują do zagospodarowania i ulepszenia swych dóbr znacznych kapitałów, i dlatego niebardzo w gotowiznę są zaopatrzeni, niemogła ujść uwagi i niebyć uwzględnioną.

W skutku fluktuacyi kursu waluty, zmniejszył się kredyt hipoteczny, co właśnie dla tego rodzaju własności, powinnoby być najsilniejszym bodźcem do wzięcia udziału w operacyi, któréj celem jest ustalenie napowrót kredytu. Obligacye indemnizacyjne, ze względu na kurs po jakim obecnie są notowane, ze znaczną tylko chwilową stratą, pozbyte byćby mogły; tém więcéj, że w dobrach lennych i fidei-komisowych są nawet zapowiedziane. Bank narodowy czynił wprawdzie dotąd zaliczki na wyżéj wspomnione obligacye, wszakże wysokość tych zaliczek, nie jest w żadnym stosunku do potrzeby subskrybowania i na pożyczkę, a banki filialne i takich nawet zaliczek czynić dotąd niemogły. Dobra lenne i fideikomisowe niemożna było obciążać długami hipotecznemi, bez uzyskania szczególnego w téj mierze konsensu. Nakoniec, liczne niegdyś dobra dominikalne, ciążyła tak zwana Oktawa, jako kaucya, na pretensye byłych poddanych, tudzież jako rękojmia rzetelnego zarządu sierocińskich i pupilarnych kapitałów. Oktawa, która stósownie do rozporządzenia z d. 10go lutego 1850 r. dopiéro po 3 latach i po uzyskanym przez właściciela dóbr z tytułu zarządu kapitałów wspomnionych, zupełnego absolutorium z ksiąg hipotecznych wykreśloną być mogła.

Z drugiéj strony, wszyscy ci właściciele, którzy z tytułu wynagrodzenia zniesionych poddańczych powinności, nieodebrali dotąd żadnych obligacyj indemnizacyjnych, ale tylko asygnacye na przypadające im procenta, albo też zaliczki na rachunek tychże procentów lub kapitałów — wszyscy ci właściciele powtarzamy, zasługują na uwzględnienie; gdy kapitał, przypadający na nich w obligacyach indemnizacyjnych nieznajduje się jeszcze w ich ręku, a tém samém od ich dyspozycyi niezależy.

Wszystkie powyższe względy spowodowały Rząd do obmyślenia środków, ażeby téj ważnéj klasie, którą pomyślne dokonanie zamierzonéj operacyi bardzo żywo interesować musi, takie poczynić koncesye, któreby ją postawiły w stanie wzięcia znakomitego udziału w ogłoszonéj pożyczce. W tym też duchu i na zasadzie dokładnego rozpatrzenia się w przedmiocie, postanowiony został system, właściwych i w związku z sobą będących rozporządzeń, o którym w najbliższym artykule obszerniéj rozpiszemy się.

Czytamy we wszystkich prawie pismach francuskich obszerne opisy z dziennika chińskiego, który pod tytułem: *Dziennika złotych kopalni* (Kin-Chan-ji-sin-lu) wychodzić zaczął w San Francisco w Kalifornii. Format jego szeroki jest na 26 centimetrów, wysoki na 35. Wychodzi w środę i w sobotę każdego tygodnia. Składa się z czterech stronnic, każda z nich podzielona na trzy horyzontalne oddziały, z których znów każda ma 26 wierszy prostopadłych, te zaś jak w książkach chińskich czytają się z dołu do góry. Pierwsza, druga, trzecia i czwarta stronnica tego dziennika odpowiada czwartéj, trzeciéj, drugiéj i pierwszéj stronnicy w naszych pismach, z powodu że Chińczycy czytają książki swe od prawéj ręki ku lewéj. Czyta się najprzód pierwszy wiersz od prawéj ręki, potem przechodzi się do drugiego od lewéj i tak aż do 26 czyli ostatniego. Potem przechodzi się do drugiéj i trzeciéj przedziałki horyzontalnéj składającéj pierwszą stronnicę.

Redaktor zaczyna od wykładu powodów jakie go skłoniły do téj publikacyi:

Chce on jak powiada obznajomić swych współrodaków z faktami tyczącemi się handlu ze sprawami Trybunału i z wiadomościami zagranicznemi. Kalifornia jest miejscem, w którém się spotykają wszystkie narody świata, każdy znajduje tamże dziennik pisany w swym języku, Chińczycy tylko takowego nie mieli. Dla tego też kupcy tego narodu jakkolwiek bardzo liczni, nie mają wyobrażenia co się koło nich dzieje, nie wiedzą jakie artykuły handlu trzeba wybierać i jakie zostawiać, nieposiadają żadnych sposobów powzięcia wiadomości o sprawach tyczących się ich interesów. Niewiadomość spraw sądowych wystawia ich nieraz na łup oszustów i intrygantów. Smutną jest rzeczą napotykać ciągle zapory i przeszkody w spekulacyach handlowych, kiedy się przebyło tak ogromną przestrzeń i naraziło na tyle niebezpieczeństw, aby dopiąć celu podróży.

Temi to okolicznościami powodowany, założył dziennik pisany po chińsku, w którym zamierza zdawać sprawę codziennie z interesów handlowych i sądowych tyczących się chińczyków cudzoziemców. Gazeta będzie wychodzić trzeciego dnia i szóstego każdego tygodnia.

Redaktor kończy swą przedmowę zapraszając kupców chińskich, którzy przez grzeczność narodowi swemu właściwą książętami (Tszu Kiun) nazywa, do powierzenia mu wszelkich ogłoszeń tyczących się ich handlu. Publikacya nie małą będzie korzyścią dla Chinczyków i nie małą dla nich przysługą.

Po tem zawiadomieniu, idzie program loteryi z kapitałem 500,000 franków któréj ciągnienie odbyć się ma 11 dnia 6 miesiąca roku chińskiego, a z któréj benefis ma być przeznaczony na założenie dziennika chińskiego. Aby pobudzić do emulacyi w podpisywaniu się na tę loteryą, dziennik podaje listę przedmiotów jakie wygrają 666 biletów, które zostaną wyciągnięte, szkoda tylko, że zapomniał powiedzieć ceny biletów. Wygrywające losy, z których pierwszy wyciągnięty ma otrzymać summę 50,000 franków, składają się z gruntów i domów coraz mniejszéj wartości, wszystko to szczegółowo opisane. I tak numera 245 i 465 w porządku losowania wygrywają zegarek złoty wartości 500 franków, numera 466 i 666 wygrywają szal z krepy chińskiéj wartości 300 franków. Cała ta loterya zaręczona jest przez ludzi z kredytem pewnym i reputacyą nieposzlakowaną.

Redaktor który zdaje się być kupcem, zamieszcza następnie katalog towarów będących w jego magazynach i adresy głównych składów gdzie nowe przyszły towary. Daléj nowiny handlowe, wykaz towarów których cena poszła w górę i których ceny spadły. I tak 1go maja cena słoniny zniżyła się nieco, cena herbaty czarnéj poszła w górę, zielona bez żadnéj zostawała zmiany. Kategorye składające trzy ostatnie stronnice są następujące:

Policya poprawcza. *Tan-ma i Sse-pan* oskarżeni o bitkę i zadanie ran skazani zostali na karę 158 dollarów (790 fr.) jeżeli nie mają pieniędzy, odbędą 15 dni aresztu. *Kan-ni-long* i *Je-cha-li* powołani do Trybunału z czterema kobietami hiszpańskiemi jako uczęszczający do podejrzanych domów; sędzia uwolnił kobiety ale skazał chińczyków itd.

Spis okrętów przybyłych do portu. Pierwszy okręt przybyły 25go kwietnia okręt angielski zwany po chińsku *Lin-kia-long* kapitan *Kai-pi* przybywa z Hiang-Kiang (*Hong-Kong*) 48 dni. Przybyło na nim 700 chińczyków i 100 kobiet itd.

Wiadomości najświeższe z kopalni. W Diggins zwanych Wu-sse-ping-lang znaleziono bryłę srebra, Pe-kin metal biały i w mniejszych odłamach 25 funtów złota itp.

Nowiny teatralne. Long-lun-hi-pong, teatr londyński, to jest teatr angielski. Dziś wieczór aktorowie cudzoziemcy odśpiewają operę. Ulica Meng-kan-ma-long na lewo od ulicy Tszin-kiaj ect. Teatr San Francisco, San-fan-hi-sseko grać będzie operę. Ulica Waszingtona, Hoa-ching-Fun ect.

Wiadomości o chińskiem powstaniu. Dowódzca powstańców Hong-Sieu i inni na czele licznych wojsk opuścili Kin-ling, (Nan-King) podzielili armią swoją na trzy kolumny i weszli do prowincyi Tsi-li. Teraz są już blisko cesarskiego terytoryum. Od kilku miesięcy między północnemi a południowemi Chinami nie ma już pocztowéj komunikacyi. Dwunastéj zmiany księżyca urzędnicy chińscy wydali rozkaz do kupców, aby zmienili na pieniądze chińskie *liang* albo *talls* różne srebra i pieniądze jakie posiadają, ażeby użyli sztab srebra na swe potrzeby. Od czterech miesięcy jak wyszło to rozporządzenie, uncye chińskie wszędzie mają obieg. W porcie San Francisco temi dniami parowiec (*ho tszeu*, statek ogniowy) będzie wracał do Kantonu itd.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA LITERACKA.

Warszawa 7 lipca 1854 r.

....Niepotrzebuję zapewne donosić WPanu, że artykuły *Czasu* o Deotymie, zrobiły tu niemały hałas; bo jeżeli czytujesz *Dziennik Warszawski*, godny dziś ze wszech miar czytywania, znalazłeś tam w *Listach o poezyi* pisanych przez p. Wacława Szymanowskiego, szeroką o nich wzmiankę. To pewna, że artykuły *Czasu* przyszły mu w porę, i dodały odwagi wystąpić po raz pierwszy z otwartém zdaniem o Improwizatorce. Poparcie od niezawisłego w sądach swoich waszego Dziennika, podniosło siłę moralną Redakcyi Dziennika Warszawskiego, która pragnąc wyłamać się z téj zawisłości w krytyce, nieraz próbowała szczery i głębszy sąd wydać „ale to — cytuję ich słowa — więcéj im szkody osobiście, niżli korzyści ogółowi przyniosło. Okrzyczano bowiem ich pismo za szykanujące, za złośliwe, za przeciwne wszelkiemu talentowi, wszelkiéj wyższości. Jakby to podziwienie i pochwała jedynie były prawdziwéj miłości dowodem.“

Najsumienniejsza to prawda; nieuwierzyłbyś WPan, żebyś zapewne sam niedoświadczał, jak silny bywa wpływ miejscowych okoliczności i stosunków, jak twardym nacisk opinii rządzącéj się powiększéj części względami niemającemi nic wspólnego ani z umiętnością, ani ze sztuką. Stąd położenie krytyka wydającego sąd swój w imie umiętności, lub wyższych pojęć o sztuce, bez oglądania się na osoby i stosunki, nie jest wcale godném zazdrości. Zaraz go okrzykną zabójcą rodzących się talentów, nieprzyjacielem postępu, literatury ojczystéj, Tamerlanem i Herodem. Gdzieindziéj umieją zdania takie niezawisłe szanować; u nas budzą tylko cierpką nienawiść; i żeby był urząd przyjmujący skargi w podobnych materyach, niezawodnie każdy recenzent miałby więcéj procesów niż włosów na głowie. Najmniejsze i najpowszechniejsze co spotyka krytyków chcących być niezawisłymi, to zarzut, jaki im czynią, że nie żaden wyższy, sumienny wzgląd, ale nikczemna zazdrość kieruje ich piórem; chociaż ta sama publiczność, która dzisiaj tak żarliwie broni tego lub owego pisarza, będzie się dziwić sama sobie, po roku lub dwóch latach, gdy gorączka nowości przeminie — że mogła znachodzić upodobanie w tak nieźrałych lub nudnych płodach. Oczywista rzecz — krytyk pokutować musi za to, że poszedł daléj niż jego epoka, że wezwał na świadki przeszłość i obecność, a najbardziéj, że niechciał krakać z drugimi do chóru. „Kto nie z nami, ten przeciw nam“ — stare hasło, nie tylko kurs mające w rewolucyach, ale i w literaturze.

Niemniemaj też WPan, żeby artykuły *Czasu* i *Dz. Warszawskiego* co do Deotymy pobiły do szczętu opinię; ludzie od złudzeń nie łatwo odstępują; zwłaszcza tacy, co sami przez się nic niezgłębiają, nie myślą, ale poddają się panowaniu bóstw dziennych na ślepo i głucho.

Że tak się ma w rzeczy saméj, może sam się WPan przekonasz, kiedy odbierzesz lub odebrałeś jakie bezimienne listy piorunujące na p. Prusinowskiego, lub na W..... i na *Czas*, że takim artykułom otwiera kolumny... Z drugiéj znowu strony Improwizatorka nasza zewsząd odbiera kondolencye, jakby wyszła z ciężkiéj choroby, lub unikła wielkiego przypadku. Wiem nawet o jednym takim kondolencyjnym liście pocieszającym ją w ten sposób: „Śmiéj się z nich (z artykułów w Dziennikach), są to rozpaczne krzyki talentów, że niemają twojego jeniuszu...“ Żart na stronę, ale to pewna, że gdyby szarpano naszego Adama, lub żeby to był lord Byron szarpany przez edynburgskich krytyków, a ktoś chciał pisać do niego z kondolencyą, niemógłby z trafniejszém słówkiem wystąpić... Lecz w tym przypadku adres był trochę mylny, albo też wyobrażenie o jeniuszu nieco za słabe... Wyobrazić sobie jeniusz, nie łatwe to zadanie...!. Mniejszaby o te grzeczności pachnące odurzającém kadzidłem — możnaby je policzyć na karb galanteryi dla płci pięknéj — ale na nieszczęście niechodzi tu o płeć, tylko o autora — któremu więcéj szkodzą niż pomagają.

Deotyma bowiem, jakby wzięła sobie za punkt honoru, niezwija chorągwi, ani ustępuje z pola, i wciąż wali improwizacye po improwizacyach, a zawsze na jeden manier, kubek w kubek, ostatnia na wzór pierwszéj ulana.

Któryś z wielkich poetów czy prozaików powiedział kiedy go skrytykowano: „na krytyki odpowiadam dziełem“ — i wydał arcydzieło.

Odtąd weszło to tak w zwyczaj, że lada poczynający pisarz schłostany krytyką ma tęż samą odpowiedź w zapasie; a chociaż dotrzyma słowa, nieidzie zatém, żeby każda książka którą wyda, miała być arcydziełem.

Czy nowe improwizacye Deotymy mogą się zazywać arcydziełami, choć odpowiadają na różne krytyki? boję się rozstrzygać, żeby mię niepomówiono o złośliwość, w tenczas tylko odważną, kiedy inni pokazali drogę.

To jednak pewna, że *Kuryerek*, prawdziwy paladyn, kruszy kopie w obronie tych Improwizacyj; przybyło mu nawet ognia, niezwykłego ognia jak Achillesowi, kiedy wyszedłszy z namiotów samym krzykiem już straszył:

Trzykroć bohatyr, stojąc nad okopem krzyknął,
Trzykroć strach sprzymierzeńców i Trojan przeniknął.

Zoilusy bledną i trują się własną żółcią... Serdecznie też wdzięczni Kuryerkowi jesteśmy, że tych dawno zapomnianych Zoilusów wygrzebał; a przecież to nasza krew, nasza rodzima figura, co nakształt wilkołaka lub upiora straszyła i autorów i czytających na pierwszych i ostatnich kartkach wszystkich panegiryków...

Kraszewski, który tak misterne umiał pozbierać typy z Klechów i Albertusów, powinienby do téj galeryi dodać jeszcze starego Zoilusa, a nawet illustrować go podług jakiego starego drzeworytu...

Ależ Kuryerek niepotrzebuje stawać w obronie Improwizatorki, ona sama się broni w obronie *znakomitego* powieściopisarza, na którego cześć złożyła taki *natchniony* wiersz, dający z góry *definicyą* powieści:

„Powieść duchowém zwierciadłem,
Gdzie drgają wierne odbicia
Przeszłych wieków z licem zbladłem,
I obraz współczesnych życia.
To też powieścio-pisarze,
Aby oddać prawdą tchniony
Oddźwięk życia; pierwej muszą
Sami, z niezachwianą duszą
Poznać wszystkie życia strony.“

Bardzo zdrowa rada, ale niema jednéj prawie krytyki powieści lub romansu, gdzieby jéj niedawano autorowi.... *ex offo.*

Tu następuje zwrot do osoby będącéj przedmiotem improwizacyi:

„Ty je znasz o *Amilkarze!* (Kosiński)
Przetrwałeś i liczne ciosy,
Co zawiść, z kamiennéj ręki
Rzuca; i tych słyszysz głosy,
Co za doznane roskosze
Niosą ci serdeczne dzięki.
I ja wdzięczność Ci przynoszę
Bo z podziwem w Tobie cenię:
Że się życia doświadczenie

Dwunasty i ostatni oddział czwartéj strony zawiera listę różnych domów handlowych w San Francisco ajentów, którzy przyjmują i ekspedyują listy składów złotego piasku różnych adresów itd.

Jak widać polityka jest jeszcze obcą w tym wypadku który zapisać winniśmy byli jako nowy w krainie dziennikarstwa. Jeżeli *Dziennik Min złotych* trwać będzie, przybierze zapewne inne rozmiary i bliżéj nas obchodzące zawierać będzie wiadomości. Z resztą jeżeli się nie mylimy, dziennikarstwo znane jest oddawna w państwie Niebieskiém. Wychodzi tam oddawna *Monitor* w Pekinie, który jak się zdaje wystarcza tak dobrze Chińczykom, że o innym dzienniku nie wiemy.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 9 lipca.

W złą godzinę pochwaliłem wam w ostatnim mym liście żyzność Podola. Od osób wiarygodnych dowiaduję się właśnie, iż w tym roku wielki tam jest nieurodzaj. Zima śnieżna i długa wygubiła oziminy, na wiosnę posucha i mrozy popsuły jare zasiewy i kukurudze. Zdaje się przeto iż tym razem Podole ani zbożem ani wódką zasilać nas nie będzie. Niech zatém nikt nie da się Podolem straszyć jak w latach upłynionych, nadewszystko wnosiłbym instancyą za zbożem na pniu.

Pozwólcie mi zapytać, dla czego w piśmie waszém tak rozpowszechnioném, tak mało mamy wiadomości krajowych? czy winno temu lenistwo piszących? czy też *Czas* obyczajem swojego ojca Saturna połyka korespondencye krajowe, światu je nie pokazując? *)

Tygodnik rolniczo przemysłowy właściwym powinienby być organem donoszącym nam wiadomości z dziedziny naszego wiejskiego rzemiosła, aleź i z Tygodnika dotąd nie wiele dowiedzieć się możemy. Opisy czy to gospodarstw wzorowych, czy rozprawy pojedynczych artykułów, tak są wyidealizowane, tak na sobie noszą piętno doskonałości, że są to raczéj teorye których w pierwszéj lepszéj encyklopedyi rolniczéj dostanie. Nam przedewszystkiem potrzeba praktycznéj, wspólnej rady, jak gospodarstwo nie już do ideału doskonałości doprowadzić, ale jak do praktyki zastósować, aby zapobiedz biedzie w jaką zbiegiem rozmaitych okoliczności popadliśmy. Każden z nas dotąd niechwalący się, bicz z piasku kręci. Niechajby więc tylko każdy przyznał się przed drugiemi, jak on to ten bicz kręci u siebie, co robi ażeby dosiedzieć na téj wsi, co jak znarowiony koń wierzga pod nim tyłem i przodem usiłując go zrzucić koniecznie, a pokazałoby się pewno iż jak inne narody przez zbytek kapitałów i ludności przychodzą do wynalazków, my przeciwnie przez brak tego wszystkiego, niejedno robim odkrycie o jakiem tamtym ani się śniło.

W dzień S. Piotra i Pawła okropna nawiedziła nas burza, drzewa stoletnie powydzierało z korzeniem, grad znaczną część urodzajów wytłukł, reszta od zebranego deszczu powalona leży; gdyby nie wyjaśniło się prędko, wielka byłaby znów bieda w tym roku. Wszystko to atoli ma być niczém, w porównaniu spustoszenia jakie zrządziły grady i wylew wody w Jasielskiém w okolicach Strzyżowa i Czucza. Całe wsie tam myślą się rozchodzić nie mając sposobu do życia. Nie do zazdrości wprawdzie jest los mieszkańców miasta w tych latach gniewu Bożego, ale ktoby myślał iż my na różach spoczywamy, ten grubo omyliłby się. Kłopoty materyalne miejskie jakoś jednostajniejszéj są natury i nie z takim gwałtem, nie w tylu rozmaitych występują postaciach. My żyjemy w ciągłéj walce z niebem i ziemią, z ludźmi i zwierzętami, jak na skołatanym statku, jedną dziurę zatykając gdy drugą woda już wchodzi i pochłonąć nas usiłuje. Pojęcie wsi dwojakiéj jest natury, albo jest to tylko kapitał, warsztat, krowa dojna, albo nadewszystko jest to cząstka kraju w którym mieszkamy i któremu winni jesteśmy miłość i przywiązanie. W pierwszym wypadku łatwiejsza tu sprawa, nie odpowiada kapitał, ulokować go inaczéj, popsuł się warsztat, sprzedać go, pozbyć choćby pierwszemu lepszemu przybyszowi, nie dojna krowa puścić ją w pakt żydowi. W drugiem wyższém pojęciu ileż to każda klęska sprawia boleści, jakże głęboko dosięga w skutkach, nie idzie tu już o same zyski materyalne, ale i o duchową stronę, a o tém kiedy indziéj.

*) *Czas* niestety nie połyka nic wcale bo pp. korespondenci wiejscy pomimo częstego wezwania i prośby, nie piszą. (P. R.)

Wiedeń 9 lipca.

ω Jakkolwiek wiadomości ostatnie o ruchu wojsk rosyjskich w Wołoszczyznie są sprzeczne, to wszakże uważanem jest tu dotąd za pewne, że Rosyanie prowincyą tę zupełnie opuszczą, lecz że linia strategiczna Seretu zatrzymaną zostanie jako linia obronna. Ustąpienie z Wołoszczyzny pójdzie jednak powoli (schrittweise), jak to jeden z dyplomatów rosyjskich powiedział. Ostrożność ta ze strony Rosyi jest naturalną i łatwą do pojęcia. Jakkolwiek straty jej pod Sylistryą mogły być znaczne, w położeniu ogólném państwa i 400,000 wojska które stoi nad Prutem i Zbruczem, i nad Seretem nic niezaszło tak ważnego, żeby gabinet petersburgski miał już od swych postanowień stanowczo i bez żadnych gwarancyj odstąpić. Wojna z Turcyą i z państwami zachodniemi wyszła za granice Księstw Naddunajskich. Zabezpieczenie tych prowincyj jest podstawą polityki tylko austryacko-niemieckiéj. Gabinet petersburgski ustępując téj polityce, niemoże linii bojowéj zajętéj przeciw Turcyi i jej sprzymierzeńcom opuścić dopóki o dalszym obrocie całéj kwestyi zapewnionym nie zostanie. W tym duchu jest odpowiedź z Petersburga i tak przemawia tu książe Gorczakow. Zresztą zapominać nie trzeba, że gabinet tutejszy w nocie swojéj nie domagał się opuszczenia natychmiast Księstw Naddunajskich, lecz że przeciwnie zapytywał gabinet petersburgski o najbliższy termin, w którymby takowe nastąpić mogło. Zostawiał więc Rosyi pewną wolność działania. Niekładł *ultimatum:* przedstawiał tylko konieczność tego kroku ze względu na interesa niemieckie. Konwencya zawarta 19go między Austryą i Turcyą, zrobiła krok naprzód, oświadczając, że w razie potrzeby, opuszczenie Księstw siłą ze strony Austryi otrzymanem będzie. Lecz nie zakreśliła i ona terminu. *Korespondencya Austryacka* powiada teraz, że jeżeli wojska rosyjskie Księstw nieopuszczą, Austrya stanie przy traktacie pruskim z 20go kwietnia. Owóż traktat ten jest co do opuszczenia Księstw mniéj wyraźnym i groźnym, jak konwencya austryacko-turecka. *Casus belli* w tym traktacie, jest *wcielenie* Księstw Naddunajskich. Gabinet petersburgski usuwa o ile wiem tę ewentualność, powtarzając dawne swe zapewnienia. Jedném słowem, Księstwa Naddunajskie niezdają mi się grozić rozbratem między Rosyą i Austryą. Kwestya układów na podstawach położonych w odpowiedzi z Petersburga jest trudniejszą. Czy Austrya będzie mogła wystąpić w pośrednictwie? to zapytanie. Powiadają, że pójdzie nowa nota do Petersburga z nowemi objaśnieniami. Zresztą w liście jednéj z wysokich osób z głównéj kwatery austryackiéj są te słowa: „ja tu żadnych przygotowań do wojny nie widzę“. Niech wszakże gabinet petersburgski nie zapomina, że prąd opinii jest tu ogromny: niech zważa, że interesa Austryi są wielkie i że ich rząd święcie strzedz musi. Uwzględnienie i i zaspokojenie stałe tych interesów jest koniecznością.

W dyplomacyi niemieckiéj jest ruch wielki. Prusy chcą silnie pokoju. Saksonia, Hanower, Bawarya i Wirtemberg podzielają tę dążność. Gabinet tutejszy musi to wszystko kłaść na szalę w swych rachunkach.

N. Pan po audyencyi księcia Gorczakowa, miał długą naradę z hrabią Buol de Schauenstein, potém wrócił do Laxenburgu.

Z nad Elby 9 lipca.

Pomimo gotującego się przesilenia w Europie, sejm w Kopenhadze nie spieszył się bardzo z załatwieniem sprawy wewnętrznego uporządkowania i uorganizowania państwa.

Z coraz groźniejszych zawikłań powstała wreszcie wojna między Rosyą a Zachodem, ale opozycya w Danii nie widziała w niéj powodu dosięgnięcia prędszego celu zamierzonego przez rząd, owszem dotychczas udało jéj się przewlec ważną dla kraju sprawę. Dziś jeszcze zamierza usunąć ministeryum, które uważa jako przeszkodę swych zamiarów. Tymczasem to ministeryum starało się wymódz uznanie neutralności ze wszystkich prawie mocarstw. Organ opozycyi narodowéj przemawia teraz bez ogródki za poświęceniem neutralności i połączenia się z zachodem. Ze Szwecyi nic stanowczego nie wiemy jakiéj nadal trzymać się będzie polityki. Zdaje się, że czas nie nadszedł jeszcze, w którym mniejsze mocarstwa stanowczo łączyć się będą z jedną lub drugą ze stron wojujących. Nikt też nie żąda, żeby w téj chwili się decydowały; dosyć że wyrzekły, iż trzymać się myślą neutralnie. Jak się szala przechyli na tą lub ową stronę przeważnie, wtenczas dopiero może na zapytanie lub z własnego popędu ozwą się z deklaracyą, któréj dotychczas przewidzieć nie można. Zdaje się, że wiadomość o zostawieniu korpusu 10,000 na wyspie Aland, choć nieprawdopodobny powrót flot sprzymierzonych do portów francuzkich i angielskich na zimą, przepowiada że i mocarstwa zachodnie neutralności państw skandynawskich kompromitować nie myślą.

Słyszeliście zapewne, że w Hamburgu zakazano na giełdzie sprzedaż papierów nowéj pożyczki rosyjskiéj. Zapewniano, że późniéj cofnięto zakaz. Mnie się zdaje, że który z kapitalistów hamburgskich zechce kupić papiery rosyjskiéj pożyczki, a nie dostanie ich tutaj, nie będzie potrzebował jak napisać do bankiera w Berlinie, aby je nabyć, za ile będzie chciał milionów. Któż zabroni kapitaliście neutralnemu wierzącemu dziś w zwycięztwo Rosyi bezwarunkowo, chcieć zarobić pięć procencików, zwłaszcza gdyby nisko mógł nabyć papierek?

Dwóm pod Hamburgiem stojącym statkom handlowym rosyjskiem, między któremi jeden „Cesarzewicz“ udało się ujść krzyżującym po morzach Anglikom nie pomiędzy Calais i Dovrem jak pisano, lecz po opłynięciu Szkocyi, i dostać się do portu neutralnego, gdzie towary do Petersburga przeznaczone składają. „Cesarzewicz“ wiózł ładunek jedwabiu i innych towarów zbytkowych za pół miliona marków wartości.

Do wywozu do Anglii przyłączył się tego roku i wywóz do flot stąd, a od kilku dni nastałe deszcze mało pozwalają spodziewać się, że ceny wiktuałów, zboża i mięsa spadną.

Wiedeń 10 lipca. *Korespondencya Austryacka* pisze:

J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem własnoręcznem pismem swojem nakazać, aby polecono bankowi narodowemu udzielać zaliczki wedle przepisów statutu na papiery rządowe austryackie i na obligacye uwolnienia gruntowego w jak najrozleglejszym rozmiarze, i bezzwłocznie zaprowadzić takie urządzenie, aby zaliczki takowe udzielanemi być mogły bezpośrednio w bankach filialnych już założonych w krajach koronnych tudzież w tych, które założonemi jeszcze będą.

— Hr. Leon Potocki, którego pobyt w Wiedniu miał jak mówią na celu powieźć do Petersburga pierwszy raport księcia Gorczakowa o widokach do misyi jego wiążących się, wyjechał napowrót do Petersburga.

— Sekretarz prywatny Króla Ottona greckiego Wendtland przybył do Wiednia. Utrzymują, że za jego przykładem pójdą, a raczéj pójść będą zmuszeni spowiednik Króla i ochmistrzyni Królowéj.

— Mówią, że książę Gorczakow nadzwyczajny poseł rosyjski zamówił mieszkanie w Wiedniu na trzy miesiące. Mieszkanie posła barona Meyendorffa pozostaje nie zajęte. Stąd wnoszą, że misya księcia Gorczakowa czas dłuższy potrwa, zwłaszcza, że rozpoczną się poprzednie układy z Prusami pod względem porozumienia się obu państw niemieckich co do odpowiedzi na odpowiedź rosyjską.

— Ministerya spraw wewnętrznych i skarbu wydały rozporządzenie w dniu 6 b. m. tyczące się ułatwień przy zapisywaniu się urzędników na ostatnią dobrowolną pożyczkę. Urzędnicy rządowi w służbie czynnéj zostający lub też przeniesieni na stan spoczynku uwolnieni są od kaucyi dla subskrybentów przepisanéj. Summa subskrybowana może być ściągana w 48 ratach przez odtrącenie od płacy urzędników kwoty odpowiedniéj zapisowi pożyczki po 95 za 100. Ze śmiercią subskrybenta ustaje zobowiązanie składania następnych rat, a złożone po tenczas zwrócone zostaną dziedzicom w gotowiźnie. Dogodności te przyznane będą nietylko urzędnikom rządowym, ale nadto miejskim, instytutowym i wszystkim tym, których płaca pobieraną jest z kas lub funduszów pod nadzorem lub kontrolą rządu zostających. Więksi właściciele ziemscy mogą uzyskać dla swoich oficyalistów też same dogodności w zapisywaniu się na pożyczkę, jeżeli za regularną miesięczą opłatę raty zaręczą. Taż sama dogodność przysługuje urzędnikom kas oszczędności, towarzystw zabezpieczeń, wszystkim towarzystwom akcyjnym, których akcye notowane są na giełdzie wiedeńskiéj, jeżeli zakłady i instytucye dotyczące wezmą na siebie obowiązek dopilnowania regularnéj opłaty rat z kas swoich.

Turcya.

Soldatenfreund pisze o stanowisku wojsk zachodnich w Turcyi: Książę Cambridge, książę Napoleon, lord Raglan i marszałek St. Arnaud przybyli do Warny między 21 a 24tym czerwca. Wojska posiłkowe rozstawione są na drodze od Aladinu do Dewna i Prawodów. Ostatnia ta dość ważna stacya wojenna zajętą jest przez brygadę jen. Brauna i komunikuje się z turecką armią bałkańską obozującą na wyżynach szumlańskich. Armia angielsko-francuzka liczy obecnie 54,000 ludzi w Warnie i okolicy, i 16,000 w pochodzie z Adryanopola do portu Burgas nad morzem Czarném. Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż w ciągu lipca i sierpnia armia ta wzmocnioną ma być przez 15,000 Anglików i 40,000 Francuzów. Przed zimą będzie ona wynosić w ogóle 130,000 ludzi, lecz nie będzie zdolna do przedsiębrania działań ani w Bułgaryi ani w Krymie wcześniéj jak na zimę. Zapasy żywności i furażu dla wojsk

---

Coby innych zniechęciło,
Stało twego pióra siłą.“

Nic słuszniejszego: skoro pan Amilkar zacznie pisać z siebie, z nauki życia, a nie z naczytania się romansów, i krytyka stanie się dlań przyjazną jeżeli dopatrzy w nim iskrę prawdziwego talentu.... ale dopóki pan Amilkar szedł inną drogą, to i krytyka (Deotyma pomyliła się mówiąc: *zawiść*) musiała mieć *kamienną rękę.*

Uważałem, że natura *Improwizacyi* Deotymy tego jest rodzaju, że bardzo łatwo wywołuje dyskusyę.... Szczególna poezya, która to samo obudza co artykuły rezonujące dzienników.... różnéj barwy.

Najsprawiedliwszą jest uwaga *Dzien. Warszawskiego* (Nr 166) gdy przygania Deotymie, że apoteozuje różne osobistości na jeden i ten sam sposób, a osobistości tego rodzaju, że jeszcze świat o nich niezadecydował, ażali godne są pomników poetycznych. Jeśli sam wybór przedmiotu opiewanego, daje pole do dyskusyi, cóż mówić o rozwinięciu tego lub innego zdania i o wyborze przykładów?.....

Powtarzam tedy: osobliwsza poezya, która wywołuje dyskusyą!

Rozpisuję się o tém nie żebym miał uciechę tak piękny talent szarpać podjazdami, kiedy go inni zgromili — bo tém ubliżałbym samemu sobie, nie Deotymie, ale jak Bóg miły, żal mi tego boskiego daru żeby nie zmarniał nawet na téj drodze po jakiéj się toczy...

Że trwogi moje niepłonne ani urojone, przeczytajcie, jeźliście nie czytali, niedawno w Dziennikach naszych ogłoszoną improwizacyę pod tytułem: *Konie;* jest ona co do formy i układu i całéj maniery podobną do dawniejszych — tylko, że pomysłów oklepanych, a wierszy pustych i prozaicznych więcéj niż bywało... Nielubię dyssekować poetycznych produkcyj, jakiekolwiek one są, dla tego nie chcę WPana nudzić rozbiorem; wypisuję tylko na próbkę pierwsze cztery wiersze:

Koniu! synu huraganów!
Koniu! drżący ku jutrzence...
Koniu! klejnocie młodzianów!
Koniu! tobie pieśń dziś święcę...

Co mówisz WPan na tę *figurę repetitionis?* i na ten *klejnot młodzianów drżący ku jutrzence?* — Zapewne tylko wzruszysz ramionami, bo my już dziś zżymać się nieumimy na złe wiersze, tak jak się zżymali niegdyś nasi klasycy. Cóżby to nażartował z tego śp. Ludwik Osiński!... V.

Zbiór Eustachego hr. Tyszkiewicza na Litwie.

Z korespondencyi *Gazety Warszawskiej.*

Zbiór pamiątek po wielkich historycznych mężach, jak na prywatnego posiadacza, jest u hr. Tyszkiewicza dosyć liczny, a odznacza się przedewszystkiem autentycznością rysów przedstawionych postaci, i skrupulatnym wyborem, który daje rękojmię tejże autentyczności. Z utworów skulptury, na pierwszą co do czasu wzmiankę zasługuje płaskorzeźba z białego marmuru żony Jana Sobieskiego. Idzie daléj popiersie porcelanowe Stanisława Augusta, niewiadoméj ręki i cały szereg biustów wykonanych przez Jelskiego profesora skulptury w byłym uniwersytecie Wileńskim. Z ciekawością tu się przyglądają czterem pośmiertnym maskom, czterech bohaterów, których imiona mocno się wycisnęły na kartach dziejów początkowych lat XVIII i XIX stulecia: Piotr Wielki i Karol XII i obok Cesarz rosyjski Aleksander i Napoleon. Podobnaż maska z grobowca Jana Karola Chodkiewicza, i maska pośmiertna Franciszka Smuglewicza, kończą tę ciekawą kollektę z żywych twarzy. Idą popiersia: Kanclerza Chreptowicza, podkanclerzego Platera, dziejopisa Polski Adama Naruszewicza, Jędrzeja Sniadeckiego, Jana Franka, profesora malarstwa Rustema, płaskorzeźba Thorwaldsena z palonéj glinki, i wspomnionego już Jelskiego model do pomnika Witołda, którym w przeszłym roku uczczono w katedrze Wileńskiéj prochy bohatera Litwy. Tu jeszcze należą, jako ciekawe zabytki wieko grobowe żony pierwszéj Lwa Sapiehy, kanclerza Lit. Doroty z Firlejów, wdowy po Zbarawskim; pomnik ten z czerwonego marmuru naturalnéj wielkości, wyobraża niewiastę w ubraniu zakonnicy, z książką do nabożeństwa w ręku i z zawieszonym u szyi zegarkiem (czas i tak zwykłe u nas nieposzanowanie zabytków, uszkodziły nieco ten pomnik) i odlana z żelaza płaskorzeźba, wyobrażająca ministra, księcia Lubeckiego. Z portretów malowanych na płótnie głośnych historycznych osób, odznaczają się obrazy: Katarzyny Jagiellonki i Cecylii, głośnéj królewnéj Szwedzkiej, narzeczonéj Jana Tęczyńskiego (są to kopie sprowadzone przez właściciela ze Szwecyi); Jana III króla Szwedzkiego, ojca Zygmunta III, i inny portret niewieści, robione na miedzianych blachach przez Dolabellę, na rozkaz króla Zygmunta; Stanisława Leszczyńskiego już jako książęcia Lotaryngii i Baru i jego córki Maryi Leszczyńskiej, dobréj królowéj francuskiej, żony Ludwika XV; mały obrazek Stefana Czarnieckiego, kopija ze współczesnego obrazu, przez chlubnie znanego dzisiaj artystę Jana Moraczyńskiego; Franciszka Bukatego, ostatniego posła Polskiego w Londynie; Kossakowskiego hetmana i Walickiego, głośnego podstolego koronnego (pędzel Lampiego); kanclerza Joachima Chreptowicza i księcia prymasa Michała Poniatowskiego, Bułhaka metropolity grekounickiego, i kilka w rozmaitych postaciach wizerunków Stanisława Augusta. Godne są uwagi tem bardziej, że się nieznajdują w Nieświeżu, gnieździe Radziwiłłów, portrety: Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowéj, matki księcia Karola, znanéj autork dramatycznéj w Polsce i księcia Macieja Radziwiłła kasztelana Wileńskiego; portret samego księcia Karola *panie kochanku* i nieodłącznych z nim imion księdza Katembrynka, nadwornego Nieświeżskiego kaznodziei i Michała Wołodkowicza, rozstrzelanego w Mińsku (z tego ostatniego portretu zrobioną została litografia do ostatniego wydania *Obrazów litewskich* Ign. Chodźki). Do tegoż spisu należą portrety: Ludwika Tyszkiewicza, hetmana polnego Litewskiego i innych znakomitych członków rodziny Tyszkiewiczów, w liczbie 13tu. Zbiór malowideł uzupełniają widoki zamków Litewskich Lidy i Mira p. P. Rusieckiego (ostatni z tych widoków wydaliśmy przy naszych *Wędrówkach*) i widok zamku w Łucku, pamiątka dwoiście szacowna: bo zamek ów założony jest przez Witołda, a widok, o którym mówimy, malowany przez znakomitego autora Witoloraudy, J. I. Kraszewskiego.

Zamykamy na ten raz przegląd szacowności archeologicznych zbioru Eust. hr. Tyszkiewicza; o bogatéj bibliotece i szacownym zbiorze dyplomatów i autografów, może kiedy następnie powiemy; rozpatrzyć zaś kilkadziesiąt blach sztycharskich, rytowanych przez krajowych artystów, i kollekcyę rycin i sztychów z tysiąc pięciuset exemplarzów złożoną, przedsiębierzemy w innem piśmie.

Kończymy ten list westchnieniem, aby przykład podany przez Eust. Tyszkiewicza niepozostał bez naśladowania, mianowicie u tych którzy z dostatniejszemi zasoby mogą snadniéj ułacnić sobie i ogółowi gwoli zbieranie pamiątek domowych. Chęć jest już połową skutku; praca z silną wolą przedsięwzięta, uwieńcza się z trudną do wiary łatwością, a pole do poszukiwań, nador jeszcze przestrone.

Władysław Syrokomla.

w Warn'e stojących wystarczą na 6 tygodni, ale armia ta niema dostatecznéj artyleryi i prawie żadnych pociągów, i dla tego nie może magazynów swoich odstępować. Obaj dowódzcy wojsk posiłkowych starają się z pomocą władz tureckich o nabycie prócz własnych koni, najmniéj jeszcze 18,000 sztuk jucznego bydła koni lub mułów i w tym celu zakupywać je będą po całém państwie. Wtedy dopiero kiedy się w nie zaopatrzą, co nie łatwo, armia będzie mogła rozpocząć działanie czy nad Dunajem czy w Krymie.

— *Pressa* donosi z Malty d. 1go lipca: Angielski śrubowy parowiec „Wiktorya“, który popłynął 27go czerwca do Stambułu z końmi i amunicyą wrócił nazajutrz z uszkodzoną maszyną, i 1go znów wypłynął na morze. Tegoż dnia przybyły do Malty nowe wojska francuzkie na parowcu „Labrador“ z Algieru i Philippeville (w Algeryi), razem 28 oficerów, 932 żołnierzy i 26 koni. Rząd francuzki najął 14 statków kupieckich do przewozu ludzi, koni i amunicyi, które w przeszłym tygodniu wypłynęły z Malty do Konstantynopola. W ogóle wzięły one 226 ludzi, 254 koni, a jeden powiózł same woły. Z Warny miano w Malcie wiadomości dochodzące do 24go czerwca. Floty miały 26go opuścić Balczyk i wypłynąć na morze, jak utrzymują ku Krymowi (inna wersya jest że do Anapy). Jen. Canrobert wysłał z Warny jazdę ku Bazarczykowi na rekonesans, bo wieść się rozeszła, że Rosyanie idą na Warnę. W téj twierdzy stało 50,000 wojsk zachodnich; w Konstantynopolu prawie nic nie ma wojska posiłkowego. Między jeńcami rosyjskiemi przywiezionemi z morza Czarnego do Konstantynopola znajduje się 1 pułkownik, 1 major, 9ciu niższych oficerów. Minister pruski w Atenach p. Thiele przybył tam dla pośredniczenia w zawiązaniu relacyj między Grecyą a Portą.

Księstwa Naddunajskie.

Donosiliśmy dawniéj, że poeta serbski Maciéj Ban wystawiony był w Belgradzie na wiele nieprzyjemności z powodu napisania Ody do Sułtana. Teraz gdy wpływ rosyjski w Belgradzie zwichnięty, Ban usprawiedliwia się w *Narodnych Nowinach* ze swojéj Ody, wystawia różnicę między Sułtanem a staroturecckiem stronnictwem i czego słowianie tureccy spodziewać się mogą z rozwinięcia w następstwie reform, które Sułtan miał odwagę wprowadzić. Usprawiedliwia się on, że nie sławi Sułtana jako Mahometanina, ale jako człowieka postępu, cywilizacyi i wolności, a przytem nagania mocno postępowanie Słowian tureckich, którzy zamiast chwycić za najdogodniejszą sposobność i zyskać wpływ przeważny w Turcyi, zamiast przygotować przyszłą w tem państwie dla siebie przewagę, rzucili się do szermierki języcznéj i słowami nie czynami opanować chcieli wszystko, nawet Carogród! Wyborny przedmiot do karykatury, ale nie do dzieła odbudowania narodowości. Naród chce czegoś praktycznego od tych słowianofilów, ale nie próżnéj gadaniny lub uniesień, wśród których marnieją siły. Trzeba przejść do czynu i pracy, i kierować się zimnym rozumem. Taka jest treść obszernego usprawiedliwienia się Bana, które uważać raczéj trzeba jako naukę i przestrogę daną Słowianom tureckim.

— Z porozrzucanych po pismach wiadomości z Księstw Naddunajskich, mianowicie z *Cop. Coresp.* wyjmujemy co następuje:

Z Bukaresztu piszą pod dniem 3 b. m. iż nieruchawość wojsk pomocniczych nie była bez wpływu na ostatnie ruchy zaczepne rosyjskie w Wołoszczyznie. Utrzymują, że i teraz jeszcze nie można się spodziewać wspólnego działania wojsk francuzkich i angielskich razem z tureckiemi. W Multanach, jak piszą z Jass 30go z. m. rozpisali teraz Rosyanie znaczne dostawy zboża. Włościanie otrzymali nakaz dostawienia żyta w ciągu dni 10, w braku którego odpowiednią kwotę pieniężną każdy gospodarz będzie obowiązany złożyć. Na każdą chałupę przypada téj kontrybucyi cztery dukaty w braku dostawy in natura. W Wołoszczyznie podobnaż kontrybucya będzie podobno rozpisaną.

Z Widdyna piszą d. 6go, iż część 8éj dywizyi 3go korpusu piechoty należąca do brygady jen. Popowa, weszła do Turnul. W obozie rossyjskim krąży pogłoska o powtórnem zajęciu Małéj Wołoszczyzny. Między Turnu i Zimnicą porozstawiane silne pikiety i nakazano im budować sobie na zimę zwykłe szałasy wołoskie do pół w ziemię schowane.

Grecya.

Amnestya podpisana na dniu 21 czerwca przez króla Ottona brzmi podług *Gazety Tryestskiéj*:

My Otto z Bożéj łaski Król grecki.

Aby usunąć skutki anomalii minionéj, które przejmują przedewszystkiem ojcowskie serce nasze, i aby dać nowy dowód naszéj łagodności, po wysłuchaniu naszéj rady ministrów i w moc art. 32 ustawy konstytucyjnéj, stanowimy:

a) Dajemy zupełną amnestyę: 1) wszystkim zbiegłym za granicę z więzień publicznych więźniom i aresztantom od d. 10 (22) stycznia do 20 maja (1 czerwca) r. b. 2) wszystkim obwinionym o przestępstwa lub zbrodnie zbiegłym za granicę od dnia (jak wyżéj) do dnia (jak wyżéj).

b) Odpuszczamy resztę kary wszystkim za przestępstwa lub zbrodnie skazanym i z więzień publicznych zbiegłym za granicę od dnia (jak wyżéj) do dnia (jak wyżéj).

c) Amnestya nie rozciąga się do tych, którzy po zbiegnięciu z więzień publicznych, lub po powrocie ich wskutku niniejszego dekretu, dopuścili się lub dopuszczą zbrodni lub przestępstw.

d) Wyjęci są z pod amnestyi: 1° ci którzy w ciągu miesiąca po ogłoszeniu niniejszego dekretu w Gazecie Rządowéj, nie stawią się przed którą z władz w Królestwie Greckiém, i tym sposobem nie udowodnią wyraźnie iż wrócili do Grecyi; 2° skazani za rozbój morski, baratteryę *), lub z tego powodu zostający pod śledztwem albo obwinieni a zbiegli.

*) Oszustwo właściciela statku lub kapitana naprzeciw podróżnym, lub osadzie statku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Poniedziałkowy *Kuryer Warszawski* pisze o pożarze młyna parowego w Warszawie:

Gmach na Solcu murowany z gruntu, w którym powstał ten ogień, podzielić można na trzy części: pierwsza z nich obejmowała młyn parowy; druga, czyli środek korpusu, machinę; a trzecia, oprócz innych zakładów i olejarnię. Jeżeli już miał powstać pożar w tym gmachu, należy bezwątpienia przypisać szczęściu, że takowy wszczął się w części pierwszéj od strony Warszawy. Część bowiem trzecia, gdzie mieści się olejarnia, napełniona tysiącem garncy oleju i przesiąkłemi od tłuszczu deskami, tak w ścianach jak w podłodze i sufitach, byłaby całe bez wyjątku zabudowanie w gruzy zamieniła. W obecném wszakże nieszczęściu przyznać musimy, iż obrona była tak dzielną, że przeszła wszelkie oczekiwania. Oprócz straży ogniowéj, przyłożyła się do niéj i miejscowa pomoc. Część środkowa, w któréj właśnie mieści się maszyna, oddzielona była od części pierwszej czyli młyna parowego dwoma drzwiami drewnianemi. Przytomność wszakże umysłu spowodowała, iż przy pierwszym wybuchu ognia, a następnie przy szerzeniu się tegoż z niesłychaną szybkością, zabarykadowano te drzwi workami napełnionemi mąką, na które lejąc bezustannie wodę, wstrzymano od razu wszelki postęp ognia. Za maszyną, któréj koszt do 60,000 rs. dochodzi, znajduje się olejarnia; przejście więc ognia przez część drugą, byłoby sprawiło ogólne całego gmachu zniszczenie. Przyznać musimy, że z wielkim taktem od pierwszéj chwili wybuchu pożaru obmyślana obrona, prowadzoną była z całą dzielnością. Tuż przy części dotkniętéj pożarem i naładowanéj zbożem, z czego największy powstawał ogień, znajduje się kuźnia. Budowla ta okryta będąc dachem z blachy żelaznéj, a to na wniosek dyrektora zakładu p. Lessiga, który także wniósł projekt oddzielenia zabudowania, gdzie się mieści machina, podwójnym murem, zabezpieczającym tę wartość od szkody, w zupełności ocaloną została. Cała więc strata ogranicza się tylko na zniszczeniu młyna parowego, czyli jednéj trzeciéj części budowy, reszta dzięki Bogu, a co najważniejsza, owa olbrzymia machina i inne zakłady, a między temi olejarnia, ocalone zostały. Największy pożar szerzył zbiór zboża nagromadzonego do młyna; wszystko bowiem jak to donieśliśmy onegdaj, spalone zostało. Rzecz dziwna, że szczątki tego zboża znajdowano aż na Nowym Świecie, Krakowskiém Przedmieściu i daléj. Onegdaj korzystając z pięknéj pogody, mnóstwo osób zwiedzało miejsce pożaru, na którém jeszcze przez dzień cały pod okiem straży ogniowéj, miejscowi ludzie zalewali tlejące się szczątki zboża, belek i t. p. materyały.

— O trzęsieniu ziemi w San Salvador nadeszły urzędowe raporta, z których się pokazuje jak zwykle, że pierwsze doniesienia bywają niezmiernie przesadzone, wszelako miasto całe przedstawia tylko kupę gruzów. Nie 4,000 ludzi jak donoszono, ale tylko przeszło 100 zginęło, blisko tyleż jest ciężko rannych. Między ostatniemi biskup, były prezydent Rzeczypospolitéj i córka tegoż prezydenta. Kiedy pierwsze wstrząśnienia czuć się dały, większa część mieszkańców uciekła w pole, i temu przypisać należy, że stósunkowo do nieszczęścia mała liczba osób życie straciła. Rząd przeniósł się do miasta Gojutepec i wyznaczył komisyę do rozpoznania miejscowości najdogodniejszéj na nową stolicę Rzpltéj, gdyż na tém samém miejscu lękają się ponowienia wstrząśnień wulkanicznych.

— W Wiedniu zbiera się towarzystwo pielgrzymów do Ziemi świętéj, które na jesień wyruszyć zamierza. Koszta podróży na każdego pielgrzyma obliczono na 500 złr. Podróż tam i napowrót trwać będzie 65 dni. Jeżeli towarzystwo to wyruszy, dzienniki wiedeńskie zalane formalnie będą korespondencyami ze Wschodu.

— Sardyńska Izba deputowanych uchwaliła 120,000 fr. na próby z siłą hydropneumatyczną, które na kolei żelaznéj w Giovi prowadzone będą. Jeśli się takowe udadzą, wynalazca pobierać będzie przez 15 lat po 72,000 fr. i będzie miał przyznany procent z podwyżki dochodów na téj kolei, powstałéj w skutek wynalazku.

— Do portu memelskiego zawinął okręt duński, wiozący posągi z marmuru karraryjskiego i rzeźby dłuta artystów duńskich, przeznaczone do kościoła Izaaka w Petersburgu. Przedmioty te pójdą Niemnem do Kowna, a ztamtąd na kołach do Petersburga. Assekurowane one były na 90,000 tal., ale rzeczywista ich cena ma być trzy lub cztery razy większa.

Przyjechali od d. 11go do 12go lipca.

HOTEL POLLERA. Samson Henryk Dr. prawa, Schulz Henryka z Berlina. Hr. Mniszech Jerzy właściciel dóbr z żoną z Kijowa. Bielecki Paweł z Brodów. Puzyna Romuald dzierżawca dóbr, Poniński Wincenty właściciel dóbr ze Lwowa. Cantacuzena Marya bojarowa, Księżna Mouroussy Aglaja, Kloss Marya z Mołdawii. Rosin Jan z Jass.

HOTEL DREZDEŃSKI. Głowacki Fortunat obywatel z Salzbrunn. Samolewicz Jan proboszcz i dziekan, Gniewosz Aleksander właściciel dóbr, Bol Antoni dzierżawca dóbr z Marienbadu.

HOTEL SASKI. Maciéj Fischer właśc. dóbr z żoną z Warszawy. Wilhelm Wagner z Wiednia. Józefa Bühn dyrektorowa z Lubeki. Jan Honzik c. k. wojskowy assystent przy magazynie. Mikołaj Dąbski właściciel dóbr z żoną z Oświęcima.

Wyjechali. Antoni Drohojowski, Onufry Turkuł, Tadeusz Turkuł do Drezna. Józef Żuk Skarszewski do Życzany. Baron Offenberg c. ros. kuryer do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 11 Lipca. Dowóz pszenicy na granicy Królestwa Polskiego w dniu wczorajszym był znaczniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z obawy zupełnego zamknięcia granicy, tudzież w obec pięknego stanu zboża na pniu, ceny były nader chwiejne i wszyscy tameczni posiadacze zboża, zbywać je chcieli jak najspieszniéj, a osobliwie średnie i poślednie ziarno spadło tak, iż w porównaniu z upłynionym tygodniem różnica wynosiła 6 do 8 złp. na korcu. Piękne wyborowe ziarno natomiast mimo słabego targu bardzo poszukiwane i zaledwie 2 do 2 1/2 złp. niżéj cen notowanych dostać je można było. Płacono pszenicę średnią od 50 do 54 złp.; piękną po 57 do 59 złp. Na tutejszym targu zaraz z początku popłoch był tak wielki, że mniemano iż ceny o 2 do 3 złr. spadną; późniéj wszakże poprawiło się, bo i kupujących przybyło i ceny lubo niskie, bo o 1 do 1 1/2 złr. spadku, wszakże sprzedaż szła nieco lżéj aniżeli w piątek. Najwięcéj przedstawiano na sprzedaż ziarna poślednie. Wyborowego nie dostał ani na 50 kr. niżéj zeszłéj ceny. Pszenicy sprzedano średniéj blisko 400 korcy do młyna parowego i w mieście, i płacono po 16 3/4, 17 1/4, 17 1/2 złr.; wyborową 18 1/4, 18 3/4, a nadzwyczajnie piękną 19 złr. płacono. Żyto także spadło ale nieznacznie. Za pruskie ciężkie żyto 150 do 154 funtów płacono jeszcze 16 do 16 1/2 złr. galicyjskie lżejsze zaledwie 15 do 15 1/2 dawano. Polskiego żyta szukano, ale go nie było. Trochę z wsypek dawnego płacono 16 do 16 1/2. Jęczmień piękny pruski 11 2/3 do 12 złr. dochodził, galicyjski całkiem bez pokupu; nie szukają bynajmniéj tego ziarna.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go lipca:* — Metaliki 5-proc. 85 7/8. — Metaliki 4 1/2-proc. 75 1/8. — Metaliki 4-pr. 68 3/8. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 130 1/4. — Londyn 12 kr. 42. — Paryż 153. — Akcye Bankowe 1263. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 12 lipca. Banknoty austr. ż. 84 1/3 pł. 84. — Pruski kurant żąd. 110 1/3 pł. 109 2/3. — Ruble sr. nowe żąd. 103 1/2 pł. 102 1/2. — Cwancygery nowe żąd. 111 pł. 110. — Cwancygery stare żąd. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 4, pł. 34 5/6. — Dukaty austr. i hol. żąd. 20 1/2 pł. 20 2/3. — 20-franki ż. 35 pł. 34 4/5. Listy zast. pol. żąd. 96 płacą 95 1/2. — Listy zast. gal. żąd. 92 3/4 pł. 92 1/4.

Kurs lwowski d. 9go lipca. Dukat holend. 6 złr. kr. 4. — Dukat ces. 6 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 34 kr. — Rubel ros. 2 złr. 2 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 56 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 30 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 11go lipca. Metaliki 85 7/8. Nowa pożyczka 75. — Akcye Banku wiedeń. 1262. — Akcye kolei żelaz. półn. 171 3/4. — Agio od złota 35 1/4 od srebra 31. — Oblig. uwoln. grunt. 83. — Nowa pożyczka 1854 r. 89 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 11go lipca. — Banknoty austr. 77 1/4 ż. — Banknoty pol. 91 1/2 ż. — Listy zast. polskie dawne 89 1/2 ż. — nowe — d. — Listy zast. pozn. 100 1/2 ż. — dto. 5 1/2-proc. 92 1/2 ż. — Kolej Krakow. gór. Szląska. 83 3/4 ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 11 lipca.

ω Odpowiedź na notę tutejszego gabinetu z Petersburga udzieloną została przez hrabiego Buol de Schauenstein posłom Anglii, Francyi i zastępcy posła pruskiego hr. Arnima, panu Fleming. Czy pójdzie do konferencyi, nie wiadomo. Zdaje się, że gabinet tutejszy zrobi nowe przedstawienia do Petersburga. O ultimatum niema dotąd żadnéj mowy. Przeciwnie nadzieja układów przemaga. Odpowiedź rosyjska opiera się co do protektoratu podług *Gazety N. Pruskiéj* na protokóle 9go kwietnia. Lecz ta sama *Gazeta* zamieszcza list z Wiednia, który powiada, że Cesarz Mikołaj zastrzega sobie prawa Chrześcian greckich *ab antiquo*. Jestto punkt, jak wiecie przyjęty w pierwszéj nocie wiedeńskiéj z 30go lipca 1853. Miałem więc słuszność wspomnieć o téj nocie dawniéj. Jestto dla Rosyi stanowisko ważne. Co do zawieszenia kroków wojennych na czas układów, to same z siebie wyniknie. Wojska sprzymierzone nie będą mogły tak prędko wystąpić na linię bojową, dla braku wielu do tego nieodzownych rzeczy. Jesień zmusi floty do opuszczenia morza Czarnego. Co przyniesie przyszła wiosna, przewidzieć trudno. Twierdzą tu z pewnością, że Cesarz Wszech Rosyi prosi w swym ostatnim liście N. Pana, żeby wejście wojsk do Wołoszczyzny wstrzymał, dając za powód, że ztąd powstaćby mogły nowe zawikłania. Powiadają, że dwór pruski dzieli to zdanie.

N. Pan dał wczoraj w Burgu posłuchanie licznym osobom i pracował z ministrami. Pozawczoraj widziano N. Pana i N. Panią w Brüll na przechadzce bez świty i bez eskorty. Opinia publiczna pełną jest zaufania. Pożyczka idzie dobrze. Zdaje się, że wszyscy czują, że ta tylko droga może finanse zregulować, kredyt ustalić i lepszy byt zabezpieczyć.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lipca (z *Kor. Austr.*) Pierwszy oddział nowego korpusu ekspedycyjnego na morze Baltyckie ma wyruszyć 14 lub 15go b. m.

Hermanstadt 10 lipca (z *Wanderera*). Zajęcie wyspy Radowan; obejście Hajmanowa (nierozumiemy). Po 11-godzinnéj walce Rosyanie przerznęli się straciwszy 900 w zabitych i rannych. Turcy obsadzili Dżiurdżewo.

Hermanstadt 10. (z *Pressy*). Książe Gorczakow przybył tu wczoraj; jen. Osten-Sacken spodziewany. Pod Bukaresztem stanie obozem 20,000. Rosyanie w 600 ludzi obsadzili Dżjurdżewo.

Hermanstadt bez daty (z *Ost Deutsche Post*). Turcy po kilkodniowéj walce obsadzili wyspy Mokan i Radowan pod Ruszczukiem, potem wzięli Dżjurdżewo i zadali Rosyanom na ziemi wołoskiej zupełną porażkę. Ks. Gorczaków gromadzi pod Budeszti obóz z 30,000 ludzi złożony i posunie się ku Olteniszy i Dżjurdżewu.

Tryest 11 lipca. Z Grecyi nic nowego. *Panhellenium* z 30go z. m. mówi iż Hadżi Petros wraca do Grecyi. Korpus jego już po większéj części znajduje się na ziemi greckiéj. Parowiec z Aleksandryi nie przybył.

Parma 6 lipca. Wczoraj usiłowano wzniecić rozruchy z powodu drożyzny zboża, lecz wojsko zaraz przywróciło porządek.

Rzym 6 lipca. Były pułkownik Grandoni obwiniony o udział w zamordowaniu Rossego, odebrał sobie życie w więzieniu.

Gazeta wiedeńska podaje w części urzędowéj:

„Ces. ros. tajny radzca książę Gorczaków, przez N. Cesarza Wszech Rosyj dla zastąpienia urlopowanego na czas pewien z powodu stanu zdrowia ces. ros. nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra bar. Mayendorffa, wysłany w tym samym charakterze do dworu cesarskiego, miał zaszczyt d. 8 b. m. doręczyć J. C. K. Ap. Mości dotyczące pismo wierzytelne.“

W poniedziałek przybył do Wiednia kuryer z Berlina, z notyfikacyą Prus o nadeszłéj tam odpowiedzi z Petersburga z zażądaniem, aby gabinet austryacki poczynił wnioski co do dalszych dyplomatycznych kroków. Takie jest podanie *C. Z. Cor.* Toż pismo mówi, iż bar. Bourqueney udzielił gabinetowi wiedeńskiemu projekt do równoczesnego napadu armii posiłkowéj i Omera paszy na Rosyan w Multanach, w razie wybuchu wojny między Austryą i Rosyą. Wiadomości téj niemożemy dać wiary, bo bar. Bourqueney niemoże militarnych propozycyj czynić nie będąc sam wojskowym, gdy w takim przypadku tylko osoba mogąca dać wyjaśnienia potrzebne mogłaby się taką sprawą zajmować. Następnie rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko, aby gabinet francuzki swoje plany wojenne komunikował gabinetowi austryackiemu, chyba że to był pewien rodzaj demonstracyi.

Pressa pisze, że konferencya wiedeńska rozpocznie posiedzenia swoje, w celu orzeczenia względem przyjmowalności propozycyj rosyjskich. Odpowiedź udzielona będzie w porozumieniu z Prusami. Ks. Gorczakow miał oznajmić, (pisała to wczoraj *C. Z. Cor.*), iż ma zupełną moc traktowania.

Pułkownik rosyjski Izakow objeżdża wszystkie koleją dwory niemieckie z jakąś missyą, czy nie odnoszącą się do bambergskiego zjazdu? Był w Dreznie, potém w Monachium, teraz pojechał do Stutgardu.

Z Londynu donoszą jak pisze *Zeit*, iż admirał Napier oświadczył, iż ma siły po temu, aby zburzyć Sweaborg i Kronstadt. *Mor. Chronicle* donosi z Gdańska 6go, iż flota stoi o 20 mil mor. od Kronstadtu. Drugie bombardowanie Bomarsundu potwierdza się. Przy Hango-Ud miano podwodne miny założyć. Inne dzienniki angielskie donoszą, że atakowano Kronstadt, a „Desperate“ pierwszy strzał rzucił. Bomarsund ma być zburżony do szczętu.

Daily-News donoszą, że Napier stał z eskadrą swoją dnia 4go b. m. pod Kronstadtem, wyzywając flotę rosyjską do walki. Okręt angielski „Desperate“ chciał się zmierzyć z jednym parowcem rosyjskim, który pod zasłoną dział warowni przesuwał się, ale na ogień Desperata nieodpowiedział i cofnął się.

Król saski amnestyonował wszystkich więźniów stanu w Zwikau osadzonych za rewolucyę drezdeńską majową.

Gazeta handlowa Nowo-Yorkska pisze: Temi dniami oddano prezydującemu Izby reprezentantów odpowiedź sekretarza Marcy, na wniosek Walkera tyczący się cła na Sundzie. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprzecza podobno Danii prawa poboru cła w téj ciaśninie od przepływających tamtędy statków i aby uniknąć przymusowego poboru, zamierza konwojować statki handlowe okrętami wojennemi. Czy to nie jest pozór do wyprowadzenia raz po raz kilku liniowych okrętów na Baltyk? Wprawdzie dawno już Amerykanie myślą od uwolnienia handlu baltyckiego z pod tego monopolu Duńskiego.

Wiadomości telegraficznych świeżych z Madrytu niema dziś wcale, ostatnia jak wiadomo była z 7go. Listy dochodzą do 5go. Donoszą że powstańcy opuścili wszystkie pozycye i cofają się ku granicy Portugalii. Zdaje się przeto, że na prowincyi nie znalazłszy sympatyj, zdecydowali się udać za granicę, niechcąc hiszpańskiéj krwi przelewać w sprawie, którą w téj chwili za niepodobną uważają.

URZĘDOWE.

(Dokończenie.)

Następujących kradzieży sprawcy lub o dokonanie takowych poszlakowane osoby, w ciągu upłynionego drugiego ćwierć-rocza 1854 przez c. k. Dyrekcyą Policyi w Krakowie wykrytémi i celem dalszego dochodzenia właściwym władzom sądowym oddanémi zostały:

W miesiącu czerwcu 1854 r.

1) Łańcuszka złotego od zegarka p. Mieczysława Artwińskiego ucznia z pod n. 21/2 g. 1; 2) prześcieradła Antoniny Gałdzińskiéj z pod n. 628 g. 5; 3) pieniędzy niewiadomego właściciela; 4) żyta Piotra Szczęsnego włościana z wsi Wadowa w dystr. Mogiła; 5) dyszka cielęcego z domu n. 20 g. 1; 6) zamierzonéj kradzieży w domu n. 9 g. 7 Piasek; 7) poduszki z dwoma wsypami niewiadomego właściciela; 8) owsa Magdaleny Rożek właścicielki fiakra z pod n. 10 g. 7 Piasek; 9) kołdry Wiktoryi żony rzeźnika z pod n. 263 g. 8; 1) spodni, siekiery i innych przedmiotów niewiadomego właściciela z Królestwa Polskiego; 11) łyżek srebrnych p. Walerego Wielogłowskiego z pod n. 15 g. 1; 12) lichtarza mosiężnego niewiadomego właściciela; 13) wiktuałów Tauby Hoczner przekupki z pod n. 160 g. 10; 14) koszuli, fajki i wiktuałów Mojżesza Szyi Fail wyrobnika z pod n. 47 g. 6; 15) łyżki srebrnéj niewiadomego właściciela; 16) rozsady kapusty z pola XX. Augustyanów; 17) uzdy niewiadomego właściciela; 18) chustki wełnianéj Justyny Makowskiéj służącéj z pod n. 508 g. 4; 19) sadła i innych przedmiotów Walentego Kordasa włościana z pod n. 19 we wsi Zwierzyńcu; 20) koca z pod n. 91 g. 1; 21) koszuli p. Wojciecha Maślaka piekarza z pod n. 423 g. 4; 22) pieca żelaznego z bożnicy Poper; 23) książek p. Aleksandra Bugajskiego z pod n. 117 g. 1; 24) drobiu Samuela Leib Spiegel posługacza z pod n. 115 g. 6; 25) żelaska do prasowania bielizny p. Edwarda Grossner tokarza z pod n. 538 g. 5; 26) chustki Jana Comber wyrobnika z Grzegórzek; 27) koszuli Pauliny Medlnickiéj służącéj z pod n. 221 g. 2; 28) algierki Markusa Weber tandeciarza z pod n. 97 g. 6; 29) beczki z pod n. 167 g. 8; 30) pszenicy niewiadomego właściciela 31) świec z kościoła katedralnego na Zamku; 32) kłodki Eliasza Mond czeladnika krawieckiego z pod n. 1 na Stradomiu; 33) siekiery Jana Węzikowskiego murarza z pod n. 141 g. 8; 34) odzieży Błażeja Michniowskiego włościana z wsi Skotnik w obwodzie wadowickim; 35) kożucha p. Jana Kantego Wałkowińskiego majstra powroźniczego z pod l. 52 na Kleparzu; 36) łańcucha żelaznego z krakowskiego dworca kolei żelaznéj; 37) ubrania na konie z dworu wsi Raciborowice w dystr. Mogilskim; 38) pary butów z domu n. 270 g. 3; 39) sukni i spodnicy Estery Grabner służącéj z pod l. 85 g. 10; 40) worka, placków i masła niewiadomego właściciela; 41) pieniędzy, worka i placków Jana Komperdy włościana z wsi Liśnicy w obwodzie sandeckim; 42) chleba, fajki i innych przedmiotów przy robotach fortyfikacyjnych około kopca Kościuszki; 43) odzieży, chleba i kaszy Gitli Mirisch z pod l. 17 g. 6; 44) rondla żelaznego niewiadomego właściciela; 45) obręczy żelaznych z domu n. 65 g. 1; 46) drabiny z domu n. 86 g. 7 Kleparz; 47) chustek dwóch Łucyi Cumionki włościanki z Niepołomic w obwodzie bocheńskim; 48) koszuli przejeżdżającego parobka; 49) chustki do nosa literami A. B. 5 oznaczonéj niewiadomego właściciela; 50) pieniędzy niewiadoméj właścicielki; 51) odzieży z domu n. 634/5 g. 5; 52) odzieży p. Maryanny Seidel z pod l. 133 g. 9 i jéj służącéj Katarzyny Zagórskiéj; 53) wagi od wozu niewiadomego włościana z wsi Bronowic wielkich w dystr. Lisiki; 54) korali Wincentego Dymka właściciela domu n. 105 w wsi Krowodrzy; 55) odzieży Sury Weiner z pod l. 208 g. 10; 56) płachty p. Karola Friebes z pod l. 555 g. 5; 57) chustek p. Karola Twardowskiego właściciela domu n. 266 g. 8; 58) świec z kościoła oo. Bernardynów w Krakowie; 59) węgla niewiadomego właściciela; 60) wici żelaznéj i klucza niewiadomego właściciela; 61) kamaszków p. Jana Księżnego majstra szewskiego z pod l. 492 g. 4; 62) zamierzonéj kradzieży sworznia i lonu od wozu z domu n. 25 na Grzegórzkach; 63) wazonów z kwiatami z domu n. 21/2 na Piasku; 64) cielęcia Franciszka Benowskiego rzeźnika z pod l. 108 na Piasku; 65) wazonów z kwiatami Elżbiety Rupińskiéj żony lampiarza z pod l. 477 g. 4; 56) fartucha i chustki Estery Lederberger tandeciarki z pod l. 21 g. 11; 67) pieniędzy Jędrzeja Augustynka właściciela fijakra z pod l. 117 g. 8; 68) poszwy białéj płóciennéj niewiadomego właściciela z Prądnika białego w dyst. Balice; 69) pościeli i odzieży Doby Dembicer kupcowéj z pod l. 84 g. 6; 70) butów piekarza wojskowego z Podgórza; 71) płaszcza, chustek, płótna i pieniędzy Kazimierza Ciechańskiego wyrobnika z pod l. 472 g. 4; 72) worków, legumin i bielizny p. Józefy Nowakowskiéj z pod l. 19/20 g. 6; 73) odzieży i innych przedmiotów Pauliny Mehlmann szynkarki z pod l. 149 g. 6; 74) pościeli Milki Freu z pod l. 85 g. 6, tudzież sukni Sary Sonnenschein służącéj z tegoż domu; 75) płachty, koszuli i innych przedmiotów Szyfry Brodtmann handlarki nabiału z Rybaków za Podgórzem; 76) łyżki srebrnéj niewiadomego właściciela; 77) odzieży Katarzyny Baraniczonki służącéj z pod l. 537 g. 5; 78) bielizny p. Kunegundy Golian z pod l. 80 g. 1; 79) odzieży Jędrzeja Moskalskiego czeladnika ślusarskiego z pod l. 30 g. 1; 80) kołdry Sary Schon służącéj z pod l. 212 g. 6; 81) rondli miedzianych Fanny Wohl z pod l. $118\frac{1}{2}$ g. 6; 82) odzieży chłopskiéj niewiadomego właściciela z obwodu krakowskiego; 83) szkła, porcelany i innych przedmiotów z domu n. 574 g. 5; 84) pieczywa i mąki Szyi Priwera piekarza z pod n. 207 g. 10.

Następujących zaś kradzieży w tymże samym okresie czasu w mieście Krakowie dokonanych, sprawcy wyśledzonymi nie zostali, a mianowicie:

W miesiącu kwietniu 1854.

1) Zegarka srebrnego p. Gabryela Weiss kandydata medycyny z pod l. 15 na Stradomiu; 2) łyżek srebrnych, moździerza mosiężnego z tłuczkiem i prześcieradła Józefa Fendler spekulanta z pod n. 29, w g. 11; łyżki wazowéj srebrnéj p. Matyldy hr. Koziebrodzkiéj z pod. l. 570, g. 5.

W miesiącu maju 1854.

1) Kosy, stalicy i worka Jana Nawary wyrobnika z pod l. 206, w g. 8; 2) pieniędzy z kancellaryi izby handlowéj pod l. 486, g. 4; 3) naczyń stołowych porcelanowych i szklannych p. Pawła Janiszewskiego z pod l. 254, g. 9; 4) zegarka srebrnego Pinkusa Biezenkopff bakałarza z pod l. 159, g. 6; 5) łyżek srebrnych i kochelki srebrnéj p. Poszepczyńskiego z pod l. 316, g. 3; 5) Materaca z domu n. 468/69/70, w g. 4; 7) zegarka srebrnego z łańcuszkiem złotym i sukien p. Feliksa Berdau z pod l. 216, w g. 8.

W miesiącu czerwcu 1854.

1) Odzieży i innych przedmiotów Anastazyi Pieścińskiéj z pod l. 179, w g. 8; 2) zegarka srebrnego i odzieży Piotra Flisa z pod l. 606, w g. 5; 3) zegarka złotego i takiego łańcuszka p. Antoniego Rzewuskiego z pod n. $87\frac{1}{2}$ na Piasku.

Z wykazu tego wypływa stosunek kradzieży wykrytych do niewykrytych:

w miesiącu kwietniu jak 20 do 1,
„ maju jak 13 do 1,
„ czerwcu jak 17 do 1,

czyli w przecięciu średni stosunek z tych trzech miesięcy jak 17 do 1.

N. 223. **C. K. SĄD POKOJU** (632-1-3)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art 12 ust. hypot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie Koziarze, włościaninie ze wsi Bińczyc pozostałego, składającego się z domu i gruntu pod poz. 41 Tab. (na imie Józefowa Koziarzyna) zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się; po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Filipowi i Salomei z Koziarzów Salwińskim małżonkom jako jedynym sukcesorom i nabywcom praw od współsukcessorów w zupełności przyznanym zostanie.

Kraków dnia 5go lipca 1854.

X. A. Wolniewicz, S. P. — W. Korczyński.

N. 9668. **Circulare** (634-1-3)

an sämmtliche Ortsobrigkeiten.

Zur Verpachtung der Alt-Sandecer städtischen Brandwein-, Meth- und Bier-Propination auf die Zeitperiode vom 1sten November 1854 bis Ende Oktober 1857 wird am 28ten Juli l. J. in der Alt-Sandecer-Magistrats-Kanzlei in den gewöhnlichen Amtsstunden eine öffentliche Licitation abgehalten werden. Der Fiskalpreis für Brandwein Meth und andere geistige Getränke beträgt 2398 fl., dann für das Biergefälle 1306 fl. 7 kr. zusammen für beide Gefälle 3704 fl. 7 kr. CMze, wovon 10% als Vadium vor Beginn der Lizitation zu erlegen sind.

Diese beiden Gefälle werden einzeln, und dann vereint, der Versteigerung ausgebothen, und es werden auch schriftliche Offerten angenommen werden.

Die näheren Lizitationsbedingnisse werden am obigen Tage bekannt gegeben werden.

Die Ortsobrigkeiten werden angewiesen vorstehende Licitations-Ankündigung gehörig zu verlautbaren, und bekannte Unternehmer hievon eigends in Kenntniss setzen.

Sandec am 7ten Juli 1854.

Inseraty.

(635) **PRZEDPŁATA** (1-3)

na drugie półrocze

TYGODNIKA

rolniczo-przemysłowego

wydawanego przez

c. k. Towarzystwo gospod.-roln. krakowskie,

wynosi w Krakowie **złr. 2 kr. 30;** — na prowincyi z przesyłką pocztową **złr. 3,** którą **księgarnia**

JULIUSZA WILDTA

w Krakowie przy głównym Rynku pod N. 357 przyjmuje. Pod adresem więc téj księgarni mają być przesyłane pieniądze *franco* pocztą z wyrażeniem na kopercie: *„pieniądze prenumeracyjne na Tygodnik rolniczo-przemysłowy"*.

W Królestwie Polskiém

przedpłatę przyjmują wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną **rsr. 3 kop. 8.**

Rzut oka za kulisy gminnéj literatury odkrywa czasem ciekawsze i ważniejsze rzeczy, niż w teatrze. Maska bowiem nieuczciwego pismaka nie jest tak przeźroczystą, a jego wykrzywione (wypaczone) wyobrażenia lub mylne twierdzenia mogą więcéj złego zrządzić, niż najzręczniéj ułożone wykręty herszta rozbójników na scenie. Niemoralne jego nauki i przykłady niepotrafią nikogo uwieść ani w błąd wprowadzić, gdyż moralna dążność sztuki niszczy wszelkie zgubne złudzenia; przeciwnie zaś nieuczciwy i niesumienny pismak, truje długo swoim jadem, bez obawy odkrycia, zwłaszcza jeżeli spotwarza ludzi w odległości, czytelnik zdziwi się dowiadując jak bezwstydne pobudki służyły nędznym (skrybentom) pismakom do ogłoszenia pokątnie lub jawnie codziennych napaści przeciw nam i naszéj

REWALENCIE ARABSKIÉJ.

Z wielkiem zadowolnieniem spostrzegamy, że tymi potwarcami nie są bynajmniéj doktorowie (lekarze), ci owszem cieszą się, że znaleźli w naszéj Rewalencie środek przeciw chorobom, które dotąd wszelkim opierały się środkom lekarskim i słusznie były uważane za największą plagę rodu ludzkiego, np. sławny Dr. Gries z Magdeburga, który za pomocą Rewalenty wyleczył zupełnie swoją żonę chorą na suchoty z wrzodowaceniem płuc tak dalece, że wszelka znikła nadzieja ocalenia jéj życia, albo Dr. Gattiker najznamienitszy lekarz w Zürichu w Szwajcaryi, który z najlepszym skutkiem używał Rewalenty w leczeniu kolki, rozdęć i skira (raka) w żołądku. choroba o któréj wyleczeniu dotąd wątpiono, a któréj ofiarą padli Napoleon i Radowitz. Albo Dr. Wurzer w Bonie, którego doświadczenia z Rewalentą Arabską we wszelkich zapaleniach, mianowicie zaś w suchotach, niestrawnościach, kaszlach, dolegliwościach nerek, pęcherza i t. p. są tak zaspakajające jak i wielostronne; albo Dr. Shorland w puchlinie, cierpieniach nerwowych i trzewowych (brzusznych), albo Dr. Harwey w biegunce, a Dr. Ure i Campbell w najuporczywszych chorobach nerwowych i stolcowych, wszyscy ci panowie biorąc udział w cierpieniach ludzkości, cieszą się ze skutecznego zwalczenia tych straszliwych chorób za pomocą Rewalenty Arabskiéj! Ale jest jeszcze inna klassa ludzi, brudnym zyskiem powodowanych, którzy bez skrupułu gotewi przedłużać cierpienia bliźniego byle dogodzić swéj chciwości i podłemu samolubstwu. Najlepiéj o tém przekonają poniższe listy jakie prawie co tydzień odbieramy, np.

„Panom Barry du Barry i spółka
Lwów dnia 10 sierpnia 1853.

Mój wpływ w tutejszéj gazecie i kilku zagranicznych jest znaczny; jeżeli panowie przyślecie mi 10 Karolinów, to użyję mego pióra na korzyść waszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, a sprzedacie nierównie więcéj, gdy przeciwnie mój wpływ użyty przeciw wam zaszkodzi bardziéj, niż owa mała sumka. Namyślcie się! czekam miesiąc na waszą odpowiedź."
podp. Dr. E. S. L. — Adres G. H.

Podobnéj treści listy kontrybucyjne odbieramy czasem i od pokątnych redakcyj, jak np. list poniżéj krótki i zwięzły:

Brunszwik 7 lutego 1853.

Jeżeli w 14 tu dniach nie odbierzemy od panów zlecenia do ogłoszenia waszéj Rewalenty Arabskiéj, niebędziemy mieli powodu do zaniechania publikacyi kilku artykułów powstających gwałtownie na waszą Rewalentę Arybską, co też uczynimy po bez skutecznym upływie w zwyż oznaczonego czasu. Z poważaniem szacunkiem
podp. Expedycya gazety.

Takie poniżanie się dziennikarstwa niemieckiego, nie jestże pożałowania godne? Czasopismo jako środek szerzenia oświaty grozi ogłoszeniem kłamstwa, jeżeli nie damy kilka dukatów; o tempora o mores!

Z uwagi na okoliczność, że ten brudny list znajduje się jeszcze w naszém posiadaniu, jest opatrzony w podpis redaktora mniéj więcéj znanego czasopisma, odpowiadamy nań równie krótko i zwięźle jak następuje:

Londyn dnia 15 lutego 1853.

Panowie! Na listy kontrybucyjne nie damy ani szeląga, chociażby od najpierwszego dziennika na świecie pochodziły. Poważamy i szanujemy tylko uczciwego męża, który godnie wypełnia swoje posłannictwo na tym biednym świecie; ale go się nigdy nie boimy. Barry du Barry i spółka.

Pokątne pisma te równie jak ich nikczemni redaktorowie cenią swój wpływ o 10 karolinów wyżéj od nas! Nasze odmawianie płacenia kontrybucyi tym szalbierzom wywołuje od czasu do czasu napaści w pismach publicznych, gdzie nas rozmaicie okrzyczano, jako: Żydów, Armenian, Eskimów, Etiopijczyków i t. d. a naszą Rewalentę Arabską, jako mąkę z grochu, bobu, kukurudzy i t. p.

Co do nas pominęliśmy tych potwarców wzgardą na jaką ich niecne zamiary zasługują, lecz obawa ażeby zdrowie niektórych chorych nie poniosło ztąd uszczerbku, powoduje nas do odsłonienia tych utajonych nikczemników końcem oddania ich raz na zawsze wraz z ich kłamstwami publicznéj ochydzie. My nie jesteśmy ani Żydami, ani Etiopijczykami, ale chrześcianami, bez hebrajskich krewnych! Nie ubliżając starozakonnym (Hebrajczykom), między którymi znajdują się daleko uczciwsi od owych potwarców! A nasza Rewalenta Arabska jest istotnie tém czemeśmy ją ogłosili i tysiącznemi przykładami udowodnili, t. j. środkiem pożywnym zdrowie przywracającym w wszelkich chorobach. Jakoż zewsząd odbieramy listy przekonywające nas, iż oszczerce napaści nie znalazły przystępu do światłych klass publiczności, która je ze wzgardą odrzuciła i potępiła, o czém poniżéj list przekonywa:

Warownia Koźle w Szląsku dnia 6 grudnia 1852.

Moi wielce szanowni panowie! Jestem zupełnie przekonany o prawdziwości waszéj Rewalenty Arabskiéj; dla tego moja wiara w jéj moc uzdrawiającą jest nie wzruszona! niech głupie osły głoszą po gazetach niedorzeczności, jakiemi ich złość i zawiść natchnęły. Raczcie przyjąć wyraz prawdziwego szacunku z jakim zostaję uniżonym sługą.

Otto, kapitan w król. pusk. pułku piechoty N. 11.

Tak dla nas jak i publiczności będzie dostatecznym szczere wyznanie oburzenia rzeczonego kapitana Otto poparte zasłużonemi pochwałami tych znakomitych osób najpierwszych klass społeczności. Że zaś liczne dochodzą nas skargi na uszczerbek (szwank) zdrowia, poniesiony z powodu szkodliwego podrabiania naszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, jaką się ośmielają, niektóre handle w Warszawie, we Lwowie i t. p. sprzedawać, anonsując w gazetach i kalendarzach jakoby główne składy naszéj Rewalenty posiadali, widzimy się przeto zmuszeni ostrzedz publicznie, iż jedyny skład naszéj prawdziwéj Rewalenty Arabskiéj jest u naszego głównego ajenta **Karola Hermann** w Krakowie na całą Galicyą, Królestwo Polskie i W. Ks. krakowskie, tudzież pod firmami poniżéj wymienionemi a od niego upoważnionemi do sprzedaży jakoto:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj. — Ignacy Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach. — Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni. — Józ. Jahn w Tarnowie. — F. Jaśkiewicz w Rzeszowie. — Bracia Juśkiewicz w Jarosławiu. — J. Kosterkiewicz w Nowym Sączu. Bracia Podgórscy w Jaśle. — Fr. Karol Gilatowski w Samborzu. — Ed. Machalski w Przemyślu. — Jan Klein, C. F. Milde, J. P. Riedel, A. Mańkowski we Lwowie. — J. Muchitsch et Comp., Bracia Czuczawa w Stanisławowie. — Schubuth i Morawetz w Tarnopolu. — Bracia Czuczawa w Czerniowcach. — H. W. Kloeber, J. Sala w Brodach.

W Królestwie Polskiem: Leon Możdzeński, Fr. Przybylski w Kielcach. — Leon Wolski, W. Olszewska w Radomiu. — Karol Bełczykiewicz w Lublinie. — Henryk Kremki, Leon Staliński, Ludwig Spiess, Józ. Hochedlinger pod N. 649 w Warszawie. — Jan Ferensowicz w Częstochowie. — Jan Tchinkiel, H. Hartig w Kaliszu. — Dobrzański w Płocku. — F. Dutreppi et Comp. w Sandomierzu. — B. Drewes et Comp. w Suwałkach. — Tad. Więckowski w Mińsku. — L. B. Loewenstein w Smoleńsku. — Karol Schoultz w Mochilewie. — Londyn 24 lutego 1854 r.

(571-2-4) *Barry* du *Barry* et Comp.

---

(624) **Drożdże funtowe** (2-5)

przychodzą codzień świeże do handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie pod Jaszczurkami, oraz dostać można **Kaszy i Mąki kukurudzanéj** wiedeńskiéj po cenie bardzo umiarkowanéj.

Une jeune personne, arrivée depu's un an de Paris désire être Gouvernante, dans une maison convenable. S'adresser (C. D.) à Gorajowice par Jasło lettres affranchies. (594-4-6)

---

(610) **Wyszła z druku** (3-6)

i jest do nabycia w księgarni J. Czecha

SZARA GODZINA

POWIEŚĆ

przez

Maurycego Manna.

Cena egzemplarza 1 złoty reński mk.

OGRÓD OWOCOWY I WARZYWNY

przy łące ś. Sebastyana,

w obrębie rogatek miasta Krakowa, kilka morgów gruntu obejmujący, z pomieszkaniem, **jest do wydzierżawienia od Nowego Roku 1855,** o warunkach, dowiedzieć się można w księgarni **Józefa Czecha** w Krakowie. (628-1-6)

REWALENTA ARABSKA PP. BARRY du BARRY et C. w Londynie.

Środek do przywracania zdrowia i siły dla chorych każdego wieku i dzieci wątłych, służąc zarazem jako przyjemne pożywienie, którego sprzedaż w Anglii, Francyi, Prusach, Austryi i Rossyi dozwolona i ministeryalnemi reskryptami zatwierdzona z względu niechybréj swéj skuteczności. Z powodu, że nas liczne dochodzą skargi na uszczerbek zdrowia poniesiony z powodu szkodliwego podrabiania naszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, jaką się ośmielają niektóre handle w Warszawie i Lwowie sprzedawać, anonsując w gazetach i kalendarzach, jakoby główne składy naszéj Rewalenty Arabskiéj posiadali, widzimy się być zmuszeni ostrzedz publicznie, donosząc iż jedyny skład naszéj prawdziwéj Rewalenty Arabskiéj jest u naszego głównego ajenta **Karola Hermann** w Krakowie na całą Galicyą, Królestwo Polskie i W. Ks. Krakowskie, tudzież u ajentów w „Czasie" wymienionych, a od niego do sprzedaży upoważnionych, na co prosimy uważać.

Barry du *Barry* et Comp.
(570-6-20) 77 Regent Street London.

ORGANY

z pedałem o ośmiu głosach i inne pomniejsze przy bardzo umiarkowanéj cenie w Krakowie przy Nowym Świecie N. 225 do sprzedania. (636-1-5) *A. Sapalski.*

Uzyskawszy wyłączny c. k. przywilej na wynalezioną przezemnie, a przez wydział lekarski w Wiedniu rozpoznaną i doświadczoną massę jako

skuteczny środek na szczury, myszy i krety



który je prędko, łatwo i zupełnie wytępia, mam zaszczyt donieść interessowanym osobom, iż skład téj massy na Galicyą, Wielkie Ks. Krakowskie i Królestwo Polskie znajduje się w Krakowie li tylko w handlu

Michała Słatowskiego

i sprzedaje się w słoikach po złotych reńskich 1 krajcarów 10 mon. kon.

(566-2-5) *A. Stoer* w Wiedniu.

---

z fabryki P. STEINKELLERA w Podgórzu piece polewane i porcelanowe, gips surowy i palony, jak równie **kości mielone** do uprawy gruntów są do nabycia za umiarkowane ceny w Krakowie w handlu *Słatowskiego* przy ulicy Grodzkiéj. (604-2-6)

---

(608) **DYREKCYA** (2-3)

ZAKŁADU WÓD IWONICKICH

w Galicyi obwodzie Sanockim,

podaje do powszechnéj wiadomości, **woda alkaliczna zawierająca jod i brom Iwonicka** w następujących głównych składach do sprzedaży znajduje się:

a) We Lwowie, u W. Teodora Torosiewicza aptekarza, Fryderyka Schubuth i spólki i Karola Ferdynanda Milde.
b) W Krakowie, u W. Jana Wenzla i J. N. Waltera.
c) W Wiédniu, u W. Augusta Well aptekarza pod Czerwonym Jéżem w rynku dziczyzny (am Wildbrettmarkt) i aptekarza Lamatsch.
d) W Pradze, u W. Franciszka Kunerle.
e) W Wrocławiu, u W. Karola i Hermana Straka.
f) W Warszawie, u W. aptekarza Sokołowskiego.

Iwonicz 1 czerwca 1854 r.

Słoniny węgierskiej

nadszedł świeży transport do domu przy ulicy Floryańskiéj pod gankiem Nr. 493. B., którćj nabyć można po cenach najumiarkowańszych. (625-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	328'''79	+19° 2	43 4	PłZachodni „	Pogoda z chmurami	po $4\frac{1}{2}$ deszcz nagły	+21°0	+11°1
„	10	328 72	+13 0	84 5	„ „	„	błyskawice		
12	6	328 07	+11 4	91 5	„ „	Pochmurno	w nocy deszcz		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.